

Dolar w Warszawie
9.350.000

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Exposé nowego rządu, którego tekst będzie omawiany i ustalony w sobotę i niedzielę, zostanie odczytany w Izbie w poniedziałek przez Poincarégo, w senacie przez Lefevre du Prail'a.

Ziemia, należąca do średniej i większej własności nie przypada nigdy w udziale Polakom. Zezwo-

Uregulowano na posiedzeniu ten sprawę przewodnictwa w ten sposób, że szefowie obu delegacji będą przewodniczyć kolejno. Następnie ułożono się w kwatery porządku dziennego, a uradowie na

LONDYN, 29 marca. (Tel. w.). „Daily Express” donosi, iż partia liberalna jest niezadowolona z obecnego kierownictwa i usła-

Z obliczeń dokonanych przez państwowe urzędy pośrednictwa prac., znajdujące się w kompetencji departamentu opieki społ., okazuje się, że w okresie od 10 do 24 b. m. liczba bezrobotnych w całym państwie zmalała o 3600 ludzi, spada bowiem z 118.600 ludzi na 115.000.

Pod tym tytułem (Der Kampf um Danzig) przygotowuje teatr gdański wystawienie sztuki Maxa Maumanna. Wedle informacji prasowej niemieckiej ma to być dramat historyczny, przedstawiający zarząd Gdańska z Polska za rządów burmistrza Jana Ferbera. Zdaje się, że będzie to antypolska heca agitacyjna, skoro „Danziger Nachrichten” zaznaczają, że odznaczają się ona aktualnymi porównaniami rzeczowymi. Jak my w tych porównaniach będziemy wyglądać, łatwo sobie wyobrazić.

LONDYN, 28 marca. (Pat.) Odpowiadając w izbie gmin na zapytanie Asquith'a, Mac Donald poruszył sprawę paktu bezpieczeństwa Francji i oświadczył, że potrzebne są do tego gwarancje organu takiego, jak liga narodów. Przede wszystkim więc należy uregulować sprawę odszkodowań i umożliwić Niemcom przystąpienie do ligi narodów. Jeśli te trudności zostaną usunięte, Francja, Stany Zjednoczone, Anglia i Włochy będą mogły zwołać konferencję światową dla omówienia sprawy rozbrojenia.

LONDYN, 28 marca. (Pat.) „Times“ donosi z Tokio: Japoński minister spraw zagranicznych oświadczył na posiedzeniu gabinetu, że Japonia nie uzna Rosji sowieckiej, zanim nie nastąpi uregulowanie nie wszystkich kwestii spornych, istniejących między obu krajami.

KOPENHAGA, 28 (Pat.) • Duńskie towarzystwo pomocy dla krajów nawiedzonych wojną przeznaczyło 35.000 koron dla biednych dzieci polskich. Suma ta rozdzielona będzie za pośrednictwem poselstwa duńskiego w Warszawie.

W związku z przeprowadzoną reformą walutową spadł kurs dolara i funta ang. 1 lutego za dolar płacono 2 rub. 17 kop., 29 lutego 2 rub. 11 k., 8 marca 1 rub. 98 k., 22 marca 1 rub. 92 kop.

W Moskwie podług nowych cen maksymalnych funt chleba czarnego kosztuje 4 i pół — 5 złot. kopiejek, funt chleba pyłowego 13—14 kop. Syndykat rolniczy zniżył ceny miodu, masła i jaj. Jajo kosztuje już po zniżce 9 kop. zł.

Podczas aukcji w Londynie podniosła się cena wełny Merinos o 5 proc., Grosbeds o 15 proc. W najbliższej przyszłości nie jest przewidywana zniżka cen. W Bremie tendencja też była mocna.

LONDYN, 29 marca. (Tel. wł.). „Chicago Tribune“ donosi, że w łonie Labour Party rośnie opozycja przeciw polityce Macdonalda wobec Francji. Wódz opozycji, minister skarbu, P. Snowden, zarzuca Macdonaldowi niezdecydowanie i ustepliwość. Pogląd Snowdena podzielają podobno liberalowie, a nawet niektórzy konserwatyści.

Dolar 9350—9300
Kan. 8990
Fr. fr. 508—507
Funt 40.000—39950
Belgia 402.85—400.7
Hol. 3.455—3.435
Londyn 40250—40
Paryż 514.25—510.4
Praga 278.25—265.7
Szwecja 7.621—7.612
Wiedeń 132.10—130.95
Włochy 405.1—402.5
Sztokholm 2.475
Chryściania 1.275
Helsingfors 263.75
Fr. zł. 1800
Poż. zł. 15
Bony 1350—1400
Milionówka 1000—950—1000
Poż. dol. 5.640—5.650

Bank Dyskontowy 29,25—29,5
Bank Handlowy 28,5—30,25
Bank dla H. i Prz. 5,8—5,85—5,8
Bank wii. prywatny 340
Bank Kredytowy 2—1,9—2,1
Polski bank handl. 9,5—10—9,6
Bank Przem. Lwow. 1,9
Bank Powsz. Kredyt. 750
Bank Zachodni 9,75—10,5; 6 em. 9,25
Bank Ziedn. Ziem Pol. 5,75
Bank Zw. Sp. Zar. 21,25—21,75
Bank Zw. Ziemiian 750—735—775
Cerała 760—800
Sole Potasowe 20,65
Grodzisk 2,6—2,8—2,7
Kłiewski 1,45—1,55
Przemysł Chemicz. 15,75—15,5—15,75
Puls 1,6
Spies 3,975
Strem 65
Elektr. Okr. Dąbr. Gór. 4,4
Elektryczność 6,6—7,3
P. Tow. Elektr. 725
Brown Bowers 3,8
Siła i Światło 2,5—2,45
Chodorów 20,5—22—21,5
Czersk 2,9—3,05
Częstocice (4) 10,5
Gostawice 5,5—5,15
Michałow 2,7—3,1—3,05
War. T. F. Cukru 16—17,25—17
Firley 3,5—3,75
Łazy 650—630—635
Drzewny P. i H. 1,7—1,75
Węgiel (1) 22,5—24—23,25 (2) 23,75—
23,25—24 (3) 24,25—25,25—25 (4)
25—26—25,75 (7) 29—29,5

Korek 375
Pustelnik 5
Spirytus (3) 9—9,2 (4) 8,8—9,35 (5)
10,5
Lombard 2—1,95

ZURYCH. 29 marca. (Pat). Polradlo.
Otwarcie giełdy:
Holandia 213,10
Nowy Jork 577
Londyn 24,80
Parwz 31,70
Mediolan 25,00
Praga 17,20
Budapeszt 0,0080
Białogród 7,10
Sofia 4,15
Bukareszt 3,00
Austr. kor. stempl. 0,0081 i jedna czw.

LONDYN, 29 marca. (Pat). Polradjo.
Nowy Jork 430,12
Francja 78,45
Belgia 100
Włochy 99,25
Szwajcaria 24,79
Hiszpania 32,425
Portugalia 1,75
Holandia 11,63 i trzy czwarte.
Dania 26,925
Norwegia 31,725
Szwecja 16,26
Hels'ngfors 171,75
Niemcy 18,75 bill.
Austria 305,500
Praga 148
Ateny 254,50
Brazylia 625

PARYŻ, 29 marca. (Pat). Północno.
Otwarcie giełdy:
Londyn 78,45
Nowy Jork 18,24
Belgia 78,50
Hiszpania 240,50
Włochy 79,10
Szwajcaria 315,50
Dania 289
Holandia 673
Norwegia 248
Szwecja 452
Rumunia 9,40

**TURNIEJ WALK FRANCUSKICH
W CYRKU A. CINISELLIEGO**
I walka: Hamela — Petersen.

III walka: Trzecie spotkanie 70-minutowe. Czarna maska — Grikla.

Walka pbowadzona w szalonym tempie. Maska, jak zwykle, zadziwiał ordi swemi trickami; w 50 minucie, dzięki swej zwinności, gładzie Grikla, lecz nie przystrzymuje go. Walke niedokochane z powodu spóźnionej pory.

D. Flan

Osoba, czy polityka Poincarégo.

Czy w kryzysie gabinetowym, jaki w tej chwili rozgrywa się we Francji chodzi o osobę Poincarégo, czy też o jego politykę zagraniczną? Jakież jest właściwy sens przesilenia?

Poincaré, obejmując przed dwoma z górą laty spadek ministerjalny po Briandzie, przyszedł z programem, naprawienia błędów popełnionych przez Clemenceau na kongresie pokojowym i uzupełnienia traktatu wersalskiego gwarancjami bezpieczeństwa Francji. Jak wiadomo, Poincaré nie tylko robił swego czasu gorzkie wyznawki premierowi Clemenceau za to, iż ustąpił Wilsonowi i Lloydowi George'owi i rzekł się linii Renu, jako granicy wojkowej Francji, lecz zamierzał podać się do dymisji, aby uniknąć położenia swego podpisu na traktacie, który nie zadawał mu satysfakcji. Ta ostatnia zamiast linii Renu otrzymała sojusz obronny z Anglią i z Ameryką, ale skutkiem bankructwa polityki Wilsona jego traktat nie został przyjęty przez izby prawodawcze i upadł. To zaś automatacznie uwolniło od zobowiązań sojuszniczych Anglię, która porzuciła bezpieczeństwo Francji solidarnie ze St. Zjednoczonymi.

Ale myśl sojuszu obronnego, jakkolwiek z konieczności ograniczona na tylko do Anglii, ustawicznie powracała i stała się przedmiotem długich rokowań pomiędzy Paryżem a Londynem. Świeżo wydana przez francuski urząd do spraw zagranicznych księga żółta, zawierająca zbiór dokumentów, odnoszących się do tej sprawy i oświetlających w znacznej mierze późniejszą politykę Poincarégo. Lloyd George i lord Curzon zgadzali się na podpisanie traktatu obronnego, lecz nie na takich warunkach, jakich życzyła sobie Francja i jakie odpowiadały jej pozycji międzynarodowej oraz szerszym interesom. Gdy więc po Briandzie, przyszedł do władzy Poincaré, spróbował zrazu dojść do porozumienia z Anglią, a gdy nie osiągnął rezultatu, postanowił powrócić do dawniejszej tradycyjnej koncepcji — zdobycia dla Francji linii Renu i odzyskania od Niemiec sąsiednich obszarów. Do tego właśnie prowadzić miało zażęcie zagłębia Ruhr i forsowne uprawianie dążeń separatystycznych w Palatynie i innych okupowanych terytoriach.

Polityka ta wszakże spotyka się z coraz większym oporem ze strony Anglii, która zarzuca Francji, iż ta pod pozorem ściągania odszkodowań zmierza do celów innych, do tych, które chciała osiągnąć na kongresie pokojowym i których jej wtedy nie przyznano. Konserwatywny gabinet Bonara Lawa a następnie Baldwin uchodził za szczególnie frankofilski, lecz i ten potępiał okupację zagłębia, a

nawet uważał, że jest to krok nielegalny, niezgodny z traktatem wersalskim. Z początku rząd Baldwin i Curzona poprzestał na tej platonicznej dezaprobacie, na „życzliwej naganie”, według dowcipnego wyrażenia Mussoliniego, lecz później zaczął się domagać rozwiązania kwestii odszkodowań na drodze międzynarodowej i protestować przeciw popieraniu stronników separatystycznych przez okupacyjne władze francuskie. Ze zmiana gabinetu w Anglii, z przyświeczeniem do władzy Mac Donalda, trudności dla polityki francuskiej jeszcze wzrosły i zachodzi pytanie, czy kurs Poincarégo da się jeszcze utrzymać.

Porobił wprawdzie jego kierownik znaczne ustępstwa, zgodził się na komisję międzynarodową w sprawie odszkodowań, o której po przednio nie chciał słyszeć, zaniechał na żądanie Mac Donalda „jawnego popierania separatystów w Palatynie, utrzymał jednak okupację zagłębia Ruhr i zasadniczo kursu swego nie zmienił.

We Francji polityka Poincarégo dotychczas cieszyła się wielkim uznaniem i miała przeciw sobie wyłącznie teoretyczną opozycję. Partie radykalne pozwalają na papierową krytykę tej polityki w swych organach, lecz wystrzegają się stawiania jej konkretnych przeszkód, gdyż obawiają się odpowiedzialności przed opinią. Nawet ci, którzy niezbyt wierzą w powodzenie tej polityki, obcają ją po zostawieniu dotychczasowemu kierownikowi, a bynajmniej nie pragną brać odpowiedzialności ani za możliwe zwroty, ani za jej likwidację.

To też żadna partia nie chciała obecnie Poincarégo obalać, a jeżeli nawet nie była zadowolona z jego zarządzeń finansowych, znosiła je właśnie ze względu na politykę zagraniczną, która dziś jest kierownikiem powziętą aż do skutku dźwigać.

Atoli wydaje się, iż on sam chciałby się pozbyć tego brzemienia, które stało się coraz cięższym i zaporą w najbliższej przyszłości trudności, większe od dotychczasowych. Rozbieżność pomiędzy kursem Poincarégo, a Anglią jest coraz widoczniejsza i głębsza. I nie chodzi tylko o stronnictwo Mac Donalda, lecz o całą Anglię. Zwycięstwo Poincarégo mogłoby polegać albo na powodzeniu jego planów terytorjalnych, albo na przyjęciu przez Anglię takiego sojuszu obronnego, jakiego sobie opinia francuska życzy. Przypuszczając wszakże należy, że ani jedno ani drugie nie nastąpi. Logika polityczna nakazywałaby Poincarému pozostać na stanowisku przynajmniej do wyborów, które mają się odbyć za kilka tygodni. Jeżeli ma nasąpić głębszy zwrot w opinii francuskiej, to musi się w nich wyrazić.

J. Mazurski.

Kolosalne okręty powietrzne.

Na rachunek reparacyjny Ameryki, budują Niemcy we Friedrichshafen wielki pocztowy okręt powietrzny typu Zeppelina. Ten olbrzymi pocztowiec ma być w ciągu wiosny b. r. gotowym i służyć będzie do transportu pasażerów i poczty przez ocean. Czas trwania podróży będzie o dwa i pół dnia krótszym od podróży okrętem.

Ze strony koalicji postawiono Ameryce jedynie warunki, że wymiary tego okrętu powietrznego nie będą większe od największego Zeppelina. Pojemność gazu wynieść się zatem 70.000 metrów sześciennych, największa długość 200 metrów, średnica 27,64 m., zaś największa wysokość 31 metrów.

Gondole motorowe są razem w formie łodzi połączone i zawieszono na linach drucianych. Motory o specjalnej konstrukcji posiadają siłę 400 koni.

Gondola dla obsługi okrętu powietrznego posiada następujące urządzenia:

- 1) kabina dla komendanta z łóżkiem, stołem, stółkiem i szafą.
- 2) dwie kabiny dla oficerów, po dwa łóżka i 2 krzesła każda.

- 3) ubikacje dla wypoczynku oficerów ze stołem i ławkami.
- 4) 6 kabin dla obsługi, każda po 2 łóżka i 2 krzesła.

- 5) 2 ubikacje wypoczynkowe dla obsługi.
- 6) umywalnia.

Wszystkie ubikacje umieszczone są z boku wzdłuż korytarza.

Ubiorkowanie dla pasażerów mieszczą się w oddzielnej gondoli, połączonej od tyłu z gondolą obsługi. Dla pasażerów przewidziano 5 kabin, z której każda urządzona jest na wzór sygnalnych wagonów kolejowych. W czasie dnia górne łóżka są opuszczone i służą za oparcie, zaś dolne służą do siedzenia. Dla bagażu, poczty i towarów umieszczono ponad korytarzem 20 przedziałów.

Największa szybkość okrętu wyniesie 122 kilometrów na godzinę. Normalna szybkość przy pracy 6 motorów — 108 km. na godzinę. Przy tej szybkości okręt porazi przewieźć 10 ton poczty, ośmiu pasażerów z pakunkami, jednego urzędnika pocztowego i 30 proc. re-

ZARZĄD HUTY „SZCZAKOWA” WYRZUCA NA BRUK 410 ROBOTNIKÓW.

Jak donoszą nam z hut Szczakowa w Małopolsce, wszyscy robotnicy tej fabryki, w liczbie 410, dostali zawiadomienie o wywołaniu pracy na dwa tygodnie z góry. Zarząd hut nie podaje żadnych motywów zamknięcia fabryki, robotnicy zaś sadzą, że chodzi tu po prostu o obniżenie głodowych zarobków robotniczych.

Dodać należy, że w przemyśle szklanym w chwili obecnej, wedle statystyki, podawanej niedawno przez „Przegląd Gospodarczy”, organ Lewiatana, zarobki robotnicze są najniższe.

Warto, by w sprawie tej wkroczyło min. pracy i nakazało zarządowi utrzymanie fabryki w ruchu, aby wprowadziło zarząd przy musow.

GŁOS ROZPACZY Z DALEKIEJ FRANCJI.

Wychodząc z Parwzu „Polonia” drukuje w jednym z ostatnich numerów następujący list, jeden z wielu, jakie codziennie z różnych stron Francji do redakcji pism polskich nadchodzą. Podajemy go poniżej bez żadnych komentarzy:

Kochany Panie Redaktorze!

Donoszę o tem, że dziewczęta polskie, przybywające do Francji na kontrakt, po ukończeniu kontraktu nie mogą pracować do stać. Czyż mała pomieścić się po ulicach?... Panie Redaktorze!

Piszę ten list z uzaleniem i w rozpacz. Pojechałam do biura, ale nie dają mi pracy u gospodarza, jak robiłam przedtem, na co mam dowody w papierach, które mam w porządku, ale dano mi pracę do restauracji, gdzie cały miesiąc pracowałam miałam za 100 fr. Robię ja przez cały dzień, a na wieczór przyprowadza mi gospodyni do pokoju 3-4 francuzów. Ucieklam oknem, tak jak stałam, w tem czem byłam obleczona i płakałam pod domem, dopóki mi nie wydała rzeczy.

Moji rodzice wysłali mnie na pracę, aby ich zapomóc, a ja muszę dziś szukać pracy.

Z szacunkiem dla naszego Pana Redaktora.

P. C., robotnica.

RESTAURACJA

„SAVOY”

Dzisiaj i jutro

Five o'clock

Nowe tańce o godz. 5-jej po poł.

ulubionego duetu

DOLORES

Wejście bezpłatne. 163-1

zerwowego materiału popedowego na przestrzeni 5.300 kilometrów.

Najnowszym jednak planem jest wybudowanie kolosalnego aeroplanu, mogącego pomieścić 100 pasażerów, jadących z Europy do Ameryki, lub naodwrot. Kolos ten wyposażony będzie w zupełnie alogiczny komfort jak wyżej opisany okręt powietrzny.

Rząd angielski miał — wedle wiadomości „Tempsa” wydać już polecenie budowy aeroplanu o szybkości 160 kilometrów na godzinę. Aeroplan ten będzie się mógł unosić w powietrzu 12 godzin bez lądowania.

Konstruktor aeroplanowy Caproni projektuje budowę takiego aeroplanu dla komunikacji przez ocean. Jego kolos opatrzony będzie 6 motorami po 500 koni, czyli łącznie o sile 3.000 koni i będzie mógł przetransportować 50 pasażerów w 21 godzin z Ameryki do Lizbony.

Obecnie plan Caproniego leży w sferze projektów, ale nie dalecy jesteśmy chwili, kiedy mniej więcej w czasie trwania podróży koleją Lwów—Kraków—Warszawa przelecieć będziemy morzem z Europy do Ameryki.

Z Konstantynopola do Aten.

Na pokładzie statku „Praga”.

Kto wyjeżdża z Konstantynopola ten musi nająć dragomana. Na to niema żadnej rady. Taki dragoman, zmęczony, krzykliwy i żądny prowizji nie jest sympatycznym tworem, ale z drugiej strony żaden europejczyk nie da sobie rady w tłumie, zgłębku i wrzasku portu, a także z rewizją celną i urzędnikami.

Jakże szczęśliwym czuje się człowiek, gdy wdrapie się nareszcie na pokład swego statku! Nasza „Praga” należała dawniej do austriackiego Lloyd, obecnie zaś do „Lloyd Triestino”. Oparty o balustradę pokładu, spokojny o siebie i bagaż, patrzy filozoficznie i krwotocznie na klebiący się potok ludzki tam na dole w porcie.

Setki spacerowiczów w fezie, czy turbanie snują się z kąt w kąt i powiększają ścisk. Inni znów zasiadają od rana na kamienistych ławach i grzeczliwie i słodczynie siedzą tak do wieczora. Inni jeszcze leżą sobie wygodnie na belach bawełny czy dywanach i spokojnie wyciągają ręce po dach.

Punktualnie z czterogodzinnym opóźnieniem pilot przeprowadza nas przez niezliczone zakręty fortu. Dzień jest pochmurny. Ale panorama tego olbrzymiego mrońskiego nie traci swego blasku i uroku.

Między ogrodami seraju, tam na azjatyckiej stronie widać olbrzymi kwadrat dworca. Haidar paszy i przed nami otwiera się Marmara! A jednocześnie i niebo się rozchmurza.

„Praga” wiezie nas ku jaśniejszym niebiosom i łaskawszym brzegom. Zmierzcha się. Na zleokawym stronie nieba zapalają się srebrne gwiazdy. Statek łagodnie pruje fale morskie i kołysze nas do snu.

O świcie mijamy Dardanele. Z boku ukazują się półwyspy Gallipoli ze swymi kredowymi wzgórzami.

W oddali na azjatyckim brzegu, w mgłach poranku, w dolinie Skamandra, widać zarwy pagórka. Tu stał gród Priama! To co działo się w dolinie, gdzie dziś rozpościera się turecka wioska Hissarlik, i tam na wybrzeżu Kum Kale, gdzie stała grecka flota wojenna i gdzie dwa kopce pokrywały doczesne szczątki Achillesa i Patroklesa, było także wojna!

Ciągnęła się ona przez długie lata, ale udało jej się znaleźć po-
etę, który uczynił z niej świętość.

Czy krwawe i pełne grozy wypadki z lat 1914 — 1918 znajdują kiedy swego po-
etę i apologetę?

W takim razie mogłoby się zdarzyć, że za jakie trzy tysiące lat i nasi potomkowie nie czuliby, czytając opisy wojny wstępu, smutku i obrzydzenia, jakie na razie jeszcze mijała nami na wspomnienie owych wypadków. Bo cóż za znaczenie ma historia?

Panama Krakowska.

Nadużycia przy budowie gmachu P. K. O.

Prywatne osoby budowały domy i fabryki P. K. O. — Aresztowanie 8 osób. — Sprawa zatacza szerokie kręgi.

W związku z wielką aferą okradania budowy gmachu P. K. O. z cegły, o wykryciu której już wczoraj donosiliśmy, ujawnione zostały następujące szczegóły: Dzięki przypadkowemu uleciu woźnicy, który wioził cegły ze składu materiałów P. K. O. na ul. Grzegorzewskiej do pewnej budowy w Debnikach, stwierdziła policja, że cegły i beton ze składu P. K. O. szły na cele budowy prywatnych domów. Dotad aresztowano 8 osób, wśród nich właściciela fabryki stolarskiej na Debnikach, Adamskiego, wykonawcę robót stolarskich w gmachu P. K. O., z którego znajdowało się na podwórzu 20 tysięcy cegieł, pochodzących z budowy P. K. O. Nadto aresztowany został fryzjer Ziemia, pośrednik

Wszystko zależne jest od sztuki. — Słońce wzniosło się już trochę wyżej i patrzy swymi królewskimi oczami w toń Egejskiego morza.

Cudne zarzwy błękitnych skał zielonych stoków górskich wyspa Tenedos. Na najwyższym jej wierzchołku (tak mowi Homer i podanie) w chwili, gdy Troja upadła — zapłonął ogień. Płomień ten, strzelając w niebo, oświetlił następny wypom ów straszny wypadek czy dramat, a wyspa zapalała się na kolej ognie, przesyłała wiadomości do Grecji.

Droga prowadzi nas tuż obok wysp, i podziwiamy śliczne białe domki i miniaturowy port.

Po krótkiej chwili z fal morskich wykwita nowy cud — wyspa Mitilene! Lesbos!

Moja pani Safo — pomyślałam wtedy — gdy się żyje w otoczeniu i na tle tak boskiego piękna, boskiej natury, nie jest to wielka sztuka pisać i tworzyć ody pełne tęsknoty i namietności. Potrzeba tylko trochę geniuszu i nic więcej!

I tak jedna po drugiej wylądowała się z toni morskiej szlachetnej zarzwy greckich wysp!

Nasza „Praga” sunie jak zająca rowana. Nie kotwosze, nie trzesie i nie przyczynia się do jakichkolwiek przyszkód przeżyciu morskich.

Nawet, gdy płyniemy przez wąski przesmyk pomiędzy wyspami Eubea i Androsem, nawet wtedy nasz statek ani na chwilę nie traci równowagi.

Spokojnie i maiestatycznie skrecając dokoła przylądka Sunionu, najbardziej na południe wysuniętego punktu Grecji.

Jest jeszcze za ciemno, by można było dostrzec kolumny świątyni Posejda. Ale właśnie w tej samej chwili, gdy wchodzę w zatokę Pireusu, słońce oświeca grzbiec Hymettosu.

W porcie wszystko jest tak nowoczesne, że wzruszenie jakoś samo znika!

Olbrzymie statki, setki łodzi, chorągwie wszystkich narodów! W małych łódkach pełno marynarzy. Krzyk, świst i ryk syren! Okazuje się, że od czasów Temistoklesa niejedno się tu zdarzyło zmienić!

Ale można być pewnym, że i on byłby zupełnie szczęśliwym i zadowolonym, gdyby mógł na chwilę wydostać się z pól Elizejskich i ujrzeć swe rodzinne miasto.

Czekamy w porcie aż greccy lekarze skonstatują, że kuchnia „Pragi” była higieniczna i łatwo strawna!

Dokoła nas pełno łodzi z przeróżnego gatunku — urwiołkami, ofiarowującymi swe usługi.

Skacze do łodzi, płyne pięć czy dziesięć minut i dotykam wreszcie... ziemi attyckiej!...

Max Osborn.

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

29

Sobota

Dziś: Eustazego
Jutro: Kwiryna M.

Wechód st. o g. 5.20
Zachód st. o g. 6.04
Wechód ks. 0.00 pn.
Zachód ks. 11.45 r.
Dług. dnia 13 g. 02 m.
Przyb. dnia 4 g. 57 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzejka 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaźni 161 Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Cudowne medium”.

Teatr Popularny:

„Obrona Częstochowy”.

„K. Ciniselli

Wielki program Nr. 14 z udziałem całego zespołu.

Grand-Kino: „Cygańska księżniczka”.**Casino**: „Messalina”.**Odeon**: „Król naftowy”.**Luna**: „Helena i Upadek Trojańczyków”.**Kino współdz. pracown. państwowych**:

Opowieści arabskie Szeherezady I seria „Z 1000 i jednej nocy”.

Nowości: „Pancerny pocisk” III-cia i IV-ta seria.

CASINO

Dziś

Klasyczny epokowy film!

„Messalina”

W roli Messaliny przepiękna hrabianka

Rina da Liguaro.

ODEON

Dziś

Kaskady wesołości!

Lawiny śmiechu:

„Król naftowy”

W roli głównej:

Fatty (Roscoe Arbuckle).

Dziś Ogólne Zebranie

członków **Stowarzyszenia Handlowców Polskich**, Piotrkowska 108

Na porządku dziennym sprawy b.

ważne. Obecność wszystkich człon-

ków konieczna. Początek o godz

8-ej wieczorem. 2901—1

Licytacje ruchomości

po ś. p. Goldfederze.

Urząd skarbowy do spraw opłat

stemplowych i podatku spadkowego w

Łodzi niniejszym podaje do publicznej

wiadomości, że w celu osiągnięcia za-

ległego podatku spadkowego od spad-

kobierców po zmarłym Maksymilianie

Goldfederze, w dniu 1 kwietnia 1924 r.,

o godzinie 10 rano w Łodzi przy ul.

Piotrkowskiej nr. 77 odbędzie się sprze-

daż z publicznej licytacji pozostałych

po Maksymilianie Goldfederze ruchomo-

ści, składających się: z mebli, kas o-

rzutowanych, fortepianu, obrazów i t.p.,

oszacowanych na sumę 13,025,000,000

marek.

KIEROWNIK URZĘDU.

Premiera w cyrku.

Nowy program w cyrku jest bardzo

smieliste ułożony. Dobrym jest p. Bru-

szewski w dźwiękaniu cieczarów. Naste-

pnym numerem jest występ Stasia Bro-

neckiego, który z humorem i pełen wer-

wy bawi publiczność.

Łódź robi wszystko w ostatnim terminie.

P. K. K. P. obleżona przez tłumy, nabywające akcje Banku Emisyjnego i Premjówkę dolarową.

Policja z trudem utrzymuje porządek.

Izba skarbową propaguje zapisy na akcje Banku Emisyjnego.

Z dniami 31 marca b. r. a więc w poniedziałek upływają dwa bardzo ważne terminy, a mianowicie termin zapisów na akcje Banku Emisyjnego i termin losowania premjówki dolarowej.

Ten ostatni termin został wprawdzie przesunięty do dnia 15 kwietnia celem umożliwienia szerokiemu sferom nabywców dalsze nabywanie tego niezmiernie szybko popularyzującego się papieru.

Termin jednak zapisów na akcje Banku Emisyjnego upływa nie odwołalnie w poniedziałek.

Publiczność łódzka śpieszy więc by w ostatnim terminie jeszcze na być akcje i premjówki, korzystając przy akcjach z ułatwienia, jakim jest umożliwienie nabywania ich za marki polskie.

W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych panował w P. K. K. P. taki ścisły i tłok przy akcjach i dolarówce, że policja z trudem utrzymywała jakikolwiek porządek.

W ostatnich dniach skup akcji niesłychanie się powiększył. Tłumy drobnych subskrybentów, nabywających po jednej i niewiele więcej akcji pokrywają codziennie po 1000 i więcej sztuk.

Podobnie masowo nabywana jest premjówka dolarowa. Odcinki premjówki po 5 dolarów są niesłychanie wygodnym papierem lokacyjnym na krótkie terminy. Przedewszystkiem bowiem P. K. K. P. skupuje w każdej chwili nieograniczo-

na ich ilość ściśle po dziennym kursie dolara, a następnie posiadacz premjówki ma kilka razy do roku szansę wygrania bardzo poważnej sumy w dolarach.

Wszyscy drobni posiadacze dolarów nabywają premjówkę, której zbyt w łódzkim oddziale P. K. K. P. wynosi przeszło 2000 sztuk dziennie. Masowo również nabywana jest premjówka przez banki i instytucje finansowe, które oddają ją dalej swoim klientom.

Popyt za premjówką dolarową wzmożił się w ostatnich dniach szczególnie z tego powodu, że pierwsze losowanie zapowiedziane było na dzień 1 kwietnia, termin ten jednak został przesunięty na dzień 15 kwietnia jedynie dlatego, że prawie wszystkie oddziały P. K. K. P. sygnalizują niezwykle wzmożenie się popytu za tym papierem.

W celu skłonięcia pewnych sfer do nabywania akcji Banku Emisyjnego, dyrektor łódzkiej izby skarbowej wydał słuszne i celowe zarządzenie, by koncesje na sprzedaż marek stemplowych i blankietów wekslowych, o które ubiega się w Łodzi około tysiąca ludzi, a które z dniem 1 kwietnia muszą być odnowione, wydawano tylko tym, którzy przedstawiają kwit na zakupioną jedną akcję Banku Emisyjnego.

W ten sposób dzięki interwencji izby skarbowej Łódź wykazuje o dalszy jeden tysiąc więcej zakupionych przez siebie akcji.

Szwedzkie metody stają się nieznośne.

Niedawno temu poruszaliśmy sprawę wydania przez zarząd łódzkich telefonów, pozostających w ręku szwedzkiego towarzystwa Cedergren, katerycznego zakazu telefonistom stacji miejskiej łazienka z jakimkolwiek abonamentem bez podania numeru. Jak podaliśmy zarządzenie to ma na celu zmuszenie abonentów do nabywania nieudolnie, niedbale, nieortograbiecznie i w ogóle haniebnie wydanego spisu abonentów, zrobionego pono, by zarobić na ogłoszeniach, a nie, by dać w ręce publiczności należyte zezawiony spis abonentów się si łódzkiej.

Poza tem od chwili wydania tego spisu przybyło około 200 nowych abonentów, którzy nie są zamieszczeni w spisie. W takich wypadkach można wprawdzie zwracać się do biura numerów na stacji miejskiej, ale biuro to widocznie również dla celów propagandowych, przedewszystkiem pyta się, czy abonent figuruje w spisie, czy nie, i od tego uzależnia swoją odpowiedź. A zatem trzeba najpierw przesłuchiwać apokryficznie zestawiony spis, a dopiero potem wolno zaprzętać uwagę biura numerów.

Dochodzi do tego, że telefonistki, postępując w myśl instrukcji, pod tym względem podobno kontrolowane nie łączą nawet z biu-

rami zarządu telefonów jeżeli się nie poda numeru. To już jest ciou wszystkich.

Abonent ma więc wiedzieć, jaki numer ma biuro naprawy, reklamacji i t. p. i w tym celu musi sobie nabyć spis numerów, zanim może zawiadomić o ewentualnym uszkodzeniu aparatu.

Tosamo odpowiadają telefonistki, gdy chodzi o połączenie z policją pogotowiem ratunkowym elekrownia, gazownią i podobnymi instytucjami, do których nieraz trzeba się zwracać w pilnej i nagłej potrzebie.

Jeżeli więc ktoś usłyszy dobiła nie się do drzwi włamywaczy, a nie wie jaki numer posiada najbliższy komisariat policji, względnie komenda policji, telefonistka nie połączy go, tłumacząc się szwedzkim zakazem łączenia tylko po podaniu numeru.

Jeżeli dzięki ten rozkaz nie została natychmiast cofnięta, nie zawahamy się w najbliższym czasie poinformować opinię publiczną o całym szeregu innych szwedzkich praktyk łódzkiego zarządu telefonów, który w całym szeregu wypadków dał się dotkliwie we znaki miejscowym sferom, czego dowodem szereg bardzo znamienitych skarg i uwag, jakie na tromadziły się w naszej Redakcji.

Jutro, w niedzielę P. K. K. P. w Łodzi będzie czynna.

Od godz. 9-ej rano do godz. 1-ej po poł. można będzie nabywać w P. K. K. P. akcje Banku Emisyjnego. Poza tem żadnych innych czynności P. K. K. P. załatwiać nie będzie.

Jak się dowiadujemy od dyrekcji łódzkiego oddziału P. K. K. P. oddział ten w dniu jutrzejszym mimo święta czynny będzie od godziny 9-ej rano do godziny 1-ej po południu, wyłącznie w celu dalszego przyjmowania zapisów na akcje Banku Emisyjnego. Nadzwyczajny ten dyżur niedzielny zarządzone wobec niezwykle ożywie-

nego zainteresowania dla akcji Banku Emisyjnego, zaobserwowanego w ostatnich dniach, a zwłaszcza w dniu wczorajszym i dzisiejszym. Aby więc wszystkim umożliwić nabycie tych akcji, wydział subskrypcyjny P. K. K. P. urzędować będzie w dniu jutrzejszym w ciągu przedpołudnia. Inne wydziały będą nieczynne.

Magistrat łódzki zabrania obywatelowi miasta dostępu do mieszkania.

Sekunduje mu w tem policja państwowa.

Miła niespodzianka po powrocie do domu. Drzwi do mieszkania zabezpieczone przez urząd podatkowy magistratu.

Roman Wolicki, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 33, wybrał się w dniu 26 b. m. wraz z żoną do miasta dla załatwienia sprawunków. W mieszkaniu zamkniętym nie pozostał nikt. Po powrocie do domu około godziny 6-ej wieczorem ku swemu zdumieniu i przerażeniu znalazł na drzwiach pieczęciami magistrackimi przyklejona w ten sposób jakąś kartkę, że w razie otwarcia drzwi pieczęcie musiałyby być naruszone. Nawet zamka otworzyć nie było można, gdyż jedna z pieczęci przemysłnie nakleiona była na dziurce od klucza.

Przyświecając sobie zapaskami, właściciel mieszkania wyczytał na kartce, że ma w ciągu trzech dni wnieść do kasy miejskiej 12 milionów marek polskich tytułem nałożonego nań w Zgierzu podatku gruntowego.

Ohajając się zerwać pieczęcie i wejść do mieszkania, udał się do najbliższego komisariatu policji państwowej z prośbą o interwencję. Komisariat wydelegował na miejsce posterunkowego, który obejrzaawszy pieczęcie i przeczytawszy wezwanie do zapłacenia podatku, oświadczył kategorycznie, że interweniować nie może. Zdaniem jego pieczęcie zdjąć może tylko magistrat. Zerwanie zaś ich przez właściciela mieszkania może pociągnąć za sobą bardzo poważne skutki prawne.

Zastraszeni taką zapowiedzią

pp. Wolicki udali się do hotelu, by spędzić noc, pozostawiając mieszkanie pod opieką pieczęci magistrackich, które miały to do siebie, że mogą bardzo łatwo zwabić złodziei, gdyż świadczą że w mieszkaniu niema nikogo. Na drugi dzień udał się p. Wolicki do magistratu, zapłacił podatek i w asystencji urzędnika magistratu udał się do swego mieszkania.

Doprawdy niewiadomo, co w tym wypadku bardziej podziwiać należy, czy gońca magistrackiego, który może nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, pieczętuje mieszkanie wezwaniem do zapłacenia w trzydniowym terminie podatku miejskiego, czy też inteligencję funkcjonariusza policji państwowej, który przeczytawszy wezwanie do zapłacenia w terminie trzydniowym 12 milionów marek, oświadcza kategorycznie, że do chwili zapłacenia podatku i otwarcia drzwi przez magistrat nie wolno wejść do mieszkania pod grozą poważnych skutków prawnych.

Kto jak kto, ale funkcjonariusz policji winien wiedzieć, że magistratowi nie wolno w żadnym wypadku pieczętować mieszkań prywatnych bez udziału władzy policijnej, a więc jego komisariatu.

Należy jeszcze przystem nadmienić, że p. Wolicki nie otrzymał wogóle przedtem zawiadomienia o wymierzeniu mu takiego podatku i o terminie jego płatności.

Pracownicy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych na rzecz naprawy skarbu.

1. Kasa wzajemnej pomocy pracowników polskiej dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych zakupiła ze swych funduszy 50 akcji banku polskiego za kwittem nr. 1271 z dnia 16 lutego 1924 r.

2. Niezależnie od tego pracownicy polskiej dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych nabyli indywidualnie ogółem 589 akcji banku polskiego, co przy skromnem, nieznaczacem się w ramach plac urzędników państwowych, ich uposażeniu umożliwiało zostało obywatelskiem oparciem ze strony zarządu P. D. U. W., który zapis na akcje, podług zgłoszonej przez pracowników listy uskutecznił sam, rozkładając od siebie snłate zakupionych przez pracowników akcji na 4 raty miesięczne, poczynając od dnia 1 marca r. b.

3. Nadto z okazji miesiąca zbiórki na skarb narodowy pod

hasłem „Wszystco dla skarbu”, na skutek odezwy zarządu kasy wzajemnej pomocy pracowników polskiej dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych z dnia 23 lutego r. b. pracowników ci zebrali na skarb narodowy ogółem w gotowiznie marek 8,568,350,000, oraz 1 pierścień złoty, 1 obrączkę ślubną złotą, 1 rubel, 2 marki fińskie, 2 korony austriackie srebrne, bilonem: 2 rb. 35 kop. i 4 mk. 75 k. fińskich.

Na sumę tę złożyły się składki wszystkich oddziałów, Łódzki oddział przyczynił się kwota 420 milionów marek.

Kwota powyższa wraz ze zbiorami w kruszczach została wniesiona w dniu dzisiejszym do komitetu zbiórki na skarb narodowy przy głównym urzędzie prohieryczym, Warszawa, ul. Złota nr. 22, za kwittem nr. 15279 i 15382

W jakich branżach pracują złodzieje łódzcy?

Słomina.

Bryl Józef, rzeźnik, zam. przy ulicy Przezińskiej 10, zameldował w komisariacie, że jacyś nieznani sprawcy skradli mu z warsztatu ubiegłej nocy, za pomocą włamania, 300 klg. słominy, wartości ogólnej 1 miliard 200 milionów mk.

Garderoba.

Z mieszkania Parzyńskiej Zofii, zam. przy ul. Aleja I Maja 4, niewykryty złodzieje skradli za pomocą podrohtonych kluczy różnej garderoby, wartości ogólnej półtora miljaru mk.

Towar.

W halach przy ul. Nowomiejskiej 19 został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży 1 sztuki towaru białego na szkodę niejakiego Majliha Jakóba, zam. przy ul. Pomorskiej 33, znany złodziejaszek Kening Icek, zam. przy ul. Pańskiej 49.

Nieuczciwego Icka odesłano do więzienia, a towar zwrócono prawemu właścicielowi.

Na gorącym uczynku kradzieży towaru ze sklepu Lipkina Etiasza, zam. przy ul. Nowomiejskiej 19, został przyłapany niejaką Dobrzyński Izrael, zam. przy ul. Piotrkowskiej 59. Złodzieja odesłano do więzienia.

Bielizna.

Ze strychu domu przy ul. Kopernika nr. 50 jacyś nieznani sprawcy dokonali kradzieży za pomocą oderwania kłódki, różnej bielizny na szkodę Janowskiego Adama na ogólną sumę 100 milion. mk.

Poszewki.

Hecht Sal, zam. przy ul. Nowozarzewskiej 7, służąca Maria Żukowska skradła podczas jej nieobecności 3 poszewki i 7 milionów mk. gotówki, poczem ułotniła się.

Gotówka.

Bermanowi Finelowi, zam. przy ul. Pomorskiej 25, jakiś nieznany osobnik skradł z kieszeni przy kasie elektrowni łódzkiej 118 milionów mk.

Nieznanemu kieszonkowcowi udało się uciec.

Golebie.

Frydrychowi Janowi, zam. przy ul. Nowozarzewskiej 8, jacyś niewykryci złodzieje skradli z komórki za pomocą zerwania kłódki 13 sztuk różnyh golebi, wartości ogólnej 100 milion. mk.

Mięso z drobiu.

Ze sklepu Dymanta Abrahama, zam. przy ul. Wschodniej 25, jacyś nieznani sprawcy skradli za pomocą podrohtonych kluczy, mięsa z drobiu na ogólną sumę 300 milionów mk.

NA SZEROKIM SWIECIE.

POWIESZENIE ŻONY CZESKIE GO KAPITANA.

Do czego doprowadziła nadmierna swoboda obyczajów powojennych i nierobienie sobie z tego skrupułów w armii czeskiej, świadczy dość jaskrawo proces żony czeskiego kapitana Hildy Hanikowej.

— Kpt. Hanika, stacjonowany w małym miasteczku morawskim, ożenił się z uroczą Hildą, nie zważając na skandaliczną opinię, jaką się cieszyła wraz z matką w miasteczku. Łagodnemu i poczciwemu mężowi wkrótce młoda żona przyprowadziła rogacza, zmieniając kochanków jak rękawiczki. Odwiedzanie dancinistów, kabaretów i t. p. oraz czytanie powieści sensacyjnych wypełniała całkowicie jej życie.

„Rogacz wspierał” swoją całkowitą abnegacją doprowadza do wściekłości swą żonę, która w kaźdem czuła: sam na sam namawia ostatniego swego 18-letniego Jana Veselę, aby zastrzelił jej męża.

Niedoświadczony chłopak, będąc całkowicie pod urokiem zepsutej do gruntu Hildy, usłuchał jej namowy i zbrodnie popełnił.

Dramat ten zrobił wielkie wrażenie w całym Czechach. Szczególniejszego zabarwienia nabiera w tej całej sprawie fakt, że taka kobieta, której obyczaje nie były dla nikogo tajemnicą, bierze za żonę oficera. Pisma czeskie domagały się bezwzględnie obustronnej warunków, pod jakimi oficer może zawrzeć małżeństwo, ponieważ skandale wśród tamtejszych rodzin oficerskich są na porządku dziennym.

Hilda Hanikowa została skazana na karę śmierci przez powieszenie. Jan Veselę wykonawca zbrodni na 3 lata więzienia, a matka Hildy, Franciszka Chorwatowa, która w dramacie tym odegrała rolę niepoślednią, na 20 lat ciężkiego więzienia.

KRAJ NA WYWRÓT.

Włoski misionarz Bellani podaje ciekawe wiadomości o obyczajach plemienia murzyńskiego Amoro.

W plemieniu tem tylko „brzydka pleć” pielęgnuje włosy, gdyż kobiety mają głowy krótko strzyżone, lub golone. Mężczyźni, naturalnie łodzi, po starzy męśla tylko o piciu i spaniu, starają się mieć włosy jaknajdłuższe i zaplatane je w warkocz. Im dłuższy jest warkocz, tem świetniejsza kariera czeka jego właściciela. Ale jeżeli młody człowiek nie może się doczekać długiego warko-

cza wtedy robi sobie z przędzy i nici sztuczne włosy, które farbuje ochra. Długi warkocz uchodzi za szczyt piękności. Nowonarodzone dziecko w trzecim dniu życia goła, włosy chowała wraz z ogolonemi włosami matki i to stanowi cenna relikwia domowa. Dopiero po ogoleniu dziecko pokazuje sąsiadom i wtedy może je zobaczyć ojciec.

APEL MARYNARZY Z ZATOPIONEJ ŁODZI PODWODNEJ.

„Le Journal” donosi z Tokio pod datą 20 b. m., że załogi, zajmujące się ratowaniem marynarzy, znajdujących się na zatopionej wskutek zderzenia z kieżowiną łodzi podwodnej 43, zdołały wejść w kontakt z marynarzami zatopionej łodzi. Dnia 20 marca 18 członków tej załogi jeszcze żyło. Wzywali oni gwałtownie pomocy. Ostatnie otrzymane od nich wezwanie brzmiało: „Przedko! Na pomoc! Dusimy się!”

Natychmiast poczyniono zarządzenia, aby zaopatrzyć zatopioną łódź podwodną w powietrze. Do południa jednak manewr ten się nie udał.

Z Sasebo donoszą, że wieczorem jeszcze ratownicy słyszeli wydobywające się z łodzi okrzyki: „Niech żyje cesarz!”

Zatopiona łódź spoczywa horyzontalnie na dnie morza. Przypuszczają, że wskutek zderzenia się, klapa zanikająca została wyrwana i że komendant oraz kilku członków załogi, znajdujących się w pierwszym przedziale, utoneli. Ogółem znajdowało się na tej łodzi 4 oficerów i 40 marynarzy.

Lata zeszłego zaszły na wodach japońskich podobny wypadek i zdołano wówczas uratować 11 ludzi, na 96 członków załogi. Znalaziono wówczas po wydobyciu na wierzch łodzi pismo, pozostawione przez jednego z sierżantów. — Brzmiało ono, jak następuje:

„Trzykrotne hurra na cześć cesarza! Przyszła chwila zgonu na moim posterunku. Jeszcze próbuję wypompować wodę z zalanego przedziału!”

Poniżej znajdowały się następujące słowa, napisane pośpiesznie, prawie nieczytelnie: „Poziom wody się wznosi, za chwilę utonę!”

Komendant innej łodzi podwodnej, która zatonała w 1910 roku, opisał przed śmiercią w księdze okretowej wszystkie szczegóły wypadku. Oskarżał siebie o strasne łodzi podwodnej i śmierć towarzyszy broni, błagając miłkade o przebaczenie.

Ta, która bije po twarzy.

Przed jednym z sądów wiejskich rozegrała się następująca scena:

— Patrz pan, panie sędzio, pan na Skachalik dała mi 7 policzków a jeden z nich był tak silny, że wybiła mi ten zab... Pokaż, żono, panu sędziemu ten zab...

Małżonka skarżącego, pani Leopoldyna Gürtler, rozwinęła szybko maleńki pakietek i pokazała sędziemu autentyczny zab ludzki

— Jak pani mogła coś podobnego uczynić? — zwrócił się sędzia z zapytaniem do panny Emilii Skachalik.

— Panie sędzio — odrzekła — on mnie tak rozdrażnił! Nie mogłam nic innego powiedzieć, nie byłam w stanie nic innego uczynić, tylko do prostu musiałam go spoliczkować.

Teraz wtraciła się do rozprawy żona skarżącego, mówiąc:

— Ale odrazu siedem policzków! — wołała w najwyższym wzburzeniu.

Ibyłoby między temi dwiema kobietami przyszło do bardzo żywej kłótni, gdyby nie to, że se-

dzia, powstając ze swego miejsca, obwiesił:

— 200.000 koron grzywny. — Ależ, panie sędzio, ze siedmiu policzków to trochę za mało! — zawołała rozczarowana p. Gürtler.

— Panna Skachalik — oświadczył sędzia — jest kobieta biedna, a ponadto przemawiała za nią okoliczności łagodzące.

To objaśnienie wyroku nie uspokoiło rozczarowanej p. Gürtler, która zaczęła szemrać przeciw hurtnemu rozdzielaniu policzków i niesprawiedliwości sądów świata. Co się tyczy panny Skachalik, to ta, znajdując się już na progu sali sądowej, odwróciła się jeszcze i zawołała pod adresem pani Gürtler:

— Następnym razem dam 14 policzków!

Zanim groźba ta została wykonana, sędzia poprosił pannę Skachalik, aby przez 24 godziny przesiadła w areszcie za rzucenie groźby. Pani Gürtler opuściła salę sądową rozpromieniona.

Oskar Kahle

SZLIPIERNIA SZKŁA I PODLEWNIA LUSTER

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 14.

Uwaga: Wyrabiam lustra toaletne ściennie od najniższej do największych rozmiarów.

Wykonanie solidnie Ceny płacone



Obecone zredukowane o 20%

Wilczyca

3 miesięczna zaginęła. Dobrowolne ewentualne wiodomośc o miejscu przebywania za wynagrodzeniem. ul. Rządowska Nr 10 Szepe. 704-3

Dr. S. Ka

Specjalista chorób wenerycznych i chł. i w. i. ul. Piotrkowska róg Ewangelistów. Godz. przyjęcia: 6-8 w. Dla pań

Kupujcie AKC Banku polskiego

Czytajcie „Głos Polski”.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

SALA FILHARMONJI

W niedzielę, dn. 30 kwietnia 1924 r. o g. 12 w poł.

25-ty Koncert Łódzki (Poranek Symfon.)

Muzyka Polska

DYREKTA:

Zdzisław Górzyński

SOLISTA:

Nika Jakubowska (śpiew)

W programie m. in. Paderewski: Menuet Wagner: Uw. „Polonia”. Walek Walewski: Paweł i Gawel (pierwsze wykonanie) Różycki: Król Ko-fetua (pierwsze wykonanie)

We wtorek dn. 1 kwietnia 1924 r. o g. 8 wiecz.

27-my Wielki Koncert Symfoniczny

DYREKTA:

Bronisław Szulc

SOLISTA:

ZYGMUNT

FEUERMAN

(skrzypce)

W programie m. in. Skriabin: Symfonia Nr 2. Mozart: Adagio E. dur. Glazunow: Koncert skrzypcowy A-moll Paganini: I. Palpit.

Bilety w Filharmonji kasa Nr 2 od 11-2 i 5-7.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

JUTRO o g. 4 po poł.

Przełeczne opowieści, wesołe wierszyki, cudowne

BAJKI

opowie dla dzieci

KAZIMIERA

Rychterówna

PROGRAM:

O trzech niedźwiedziach.

Przygoda w lesie.

Straszna historia z zapałkami.

Historja o chłopcu, który nie chciał jeść zupy.

Nowe szaty królewskie.

Bitwa.

Deszcz majowy.

Fragmety z powieści Sienkiewicza „Wustyni i w puszczy”.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji

codziennie od 10-1 oraz od 3-6 wiecz. 89-1

Albert de Teneuille.

DYKTATOR.

Janek Cloninet idzie brzegiem trotuaru i marzy o tem, by nie dojść tam, gdzie się właśnie udaje.

Im wyrażniej widzi chorągiew, powiewającą nad drzwiami szkoły, tem bardziej zwalnia kroku.

Janek nie ma czystego sumienia. Nauczyciel p. Billenoix ukarał go wczoraj za ciągłe spóźnianie się do szkoły, a Janek nie napisał nawet jednej płatki tego co mu za karę kazano napisać!

Co teraz będzie?

Janek idzie szurgając nogami i nagle zawadza obcasem o jakąś porzuconą gazetę. Zaciekawiony podnosi ją z ziemi i machinalnie czyta:

... za przykładem Włoch, Hiszpanii, Bawarii, Saksonji, Turynji i prowincji nadreńskiej, wszędzie rozszedł się bunt podnoszący głosy! Ludzie męśla wyłączać o tem, jakby najbardziej pozbęd się starwch władców i zdobyć nowych! Coraz częściej zdarzają się zamachy stanu! Coraz częściej powstają rządy prowizoryczne! Ziawiała się potężna politywa i trwoni! Wszędzie pełno proklamacji! Dyktator, to człowiek, na którego czekała ludzkość!!!

Janek zamęśla się.

W tej całej przemowie, która czytał, uderza go jedna rzecz: należy zrzucić starwch władców!!!

Trudno nie spostrzec, że p. Billenoix jest starwch władcą?

Janek poczynna się zupełnie poważnie zastanawiać!

W tej chwili właśnie, koledzy Petitreau, Labiscotte i Fouillapin nadchodzą z za węgla ulicy.

Janek wyciąga do nich reke, uzbrolona w gazetę. Czytała!!

Potem Petitreau mówi w zamęśleniu:

— To doskonałe!

— Na cóż jeszcze czekamy?!

— woła Fouillapin.

— Nie będziemy dłużej czeka-

li — krzyczy Janek, wpadając w furję — nadszedł nareszcie dzień odwetu! Uformujmy prowizoryczny rząd!!

— Wydajmy proklamację!

— Uczynimy zamach stanu!

A Janek krzyknął potraszając tornistrem:

— Ja będę dyktatorem!!

Czterej spiskowcy doszli nareszcie do szkoły. Dzwonek.

Wszyscy wchodzi do klasy!

P. Billenoix zasiada na katedrze, nakłada okulary i mówi:

— System metryczny... Cloninet, co możesz powiedzieć o metrze?

Janek ani męśla o metrze.

— Nie potrzeba nam żadnvwch władców! — mówi głośno i dobitnie.

— Co takiego? — krzyczy nauczyciel, a oczy jego rozszerzają się ze zdziwienia.

— Nie potrzebujemy już starwch władców! Nadchodzą nowi i młodzi!! — powtarza Janek.

P. Billenoix poczynna się niepokoić o stan zdrowia swego ucznia.

— Co ty opowiadasz? Co to za żarty?

Ale Cloninet skacze na ławkę i woła:

— Uczynimy to samo, co Saksonja, Turynja, Ren i in. królestwa! Niech żyje prowizoryczny rząd!!

— Dosyć — mówi p. Billenoix — Cloninet przyniósł mi swój zeszyt z przepisywaniem!

Ale Cloninet, w poczuciu swej nowej godności nie chce o niczem słyszeć i woła:

— Nie słucham niczwich rozkazów! Jestem dyktatorem. Obejmuję władzę!!

Potrząsa przytem owa gazeta.

P. Billenoix poczynna rozumieć. Trzeba tego smyka nauczyć!

P. Billenoix mówi spokojnie:

— Dobrze mój synu! Oddajcie władzę. Rządź!!

I nauczyciel wstaje, schodzi z katedry i sadowi w ostatnim rzędzie. Janek wchodzi na katedrę i zajmując miejsce w fotelu.

— No teraz się zabawimy — mówi jakiś głos.

— O lekcjach nie ma już mowy! —

— W co się bawimy? mówi trzeci.

Ale Cloninet piorunuje ich wzrokiem i woła:

— Teraz, gdy nie macie już władcy, będziecie słuchali mnie!

— Tylko sobie nic nie wyobrażaj! — mówi jeden.

— Ja ci pokażę po lekcji! — woła Janek.

— Milcz! — krzyczy Fouillapin.

— Jestem dyktatorem czy nie?!

— Możesz sobie być dyktatorem, ale nie po to, by nas zmuszać do pracy!!

Niewdzięczność towarzyszy martwi Janka i do serca jego zakrada się smutek. Ale duma zwycięża!

Janek wstaje, uderza linijką w stół i mówi:

— Proszę o uwagę! Areszt dla nieposłusznvch! A teraz do rzeczy. Kim był święty Antoniusz? Był cesarzem rzymskim. Ale nie zgadzał się z Cezarem. Zdobyli Anglie pod Waterloo, ale to nie przeszkodziło, że od 1914 roku niemcy weszli do Francji...

Milkniesz... bo nie wie co ma dalej powiedzieć. Towarzysze skrecają się ze śmiechu.

Janek nie wie co zrobić ze sobą. Do katedry zbliża się p. Billenoix, Janek powoli schodzi i siada na swem miejscu.

Nauczyciel rozpoczyna:

— Pomówimy teraz o metrze...

— Dzieci patrzy z sympatją i dościa na nauczyciela. Wszvch zapomniał już o dyktaturze!!

Janek grznie palce z nęśi. Lekcja się kończy.

Janek wychodzi wraz z innymi. Ale nauczyciel zatrzymuje go

— Uregulujemy wpierv nas rachunki — mówi z uśmlechem i popycha Janka ku... kozie.

Janek złamanv i przygnębion idzie pokornie tam, gdzie pcha i przeznaczenie.

Minęło jakieś pół godziny.

Nagle w gmachu szkolnym pojawia się otwła jejmność. To ma ka Janka, niespokojna, że syn wraca do domu, przysłała się niego dowiedzieć.

Gdy ujrzala swego syna i kozie, gniew przepełnił jej serce.

Nauczyciel wyjaśnia sprawę. Jejmność kiwa parę razy głową i krzyczy:

— To ci się udało, nicponiu! Czv po to posyłam cię do szkoły, żebyś tu proklamował rząd prowizoryczny? Już ja cię nauczę!

Wystarczy, że twój ojciec jest anarchista i nie chce pracować! Jeden wystarczy! Masz, bandy to, masz, nicponiu, hultaju, leniw cze!!!

I jejmność tak energicznie zabiera się do rzeczy, że złamała parasol na grzbiecie dyktatora.

(Tłomaczyła Et.).